



Kto jest moim bliźnim?

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie – Łuk. 10:25-37

Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego jak siebie samego – Łuk. 10:27.

Myślę, że większość z Was (podobnie jak pewien uczoney w zakonie) zastanawia się: kto jest moim bliźnim? Słownik języka polskiego wyjaśnia, że bliźnim może być każdy człowiek w stosunku do drugiej osoby. Spójrzmy na zawarte w Piśmie Świętym historie oraz związane z nimi wydarzenia i postaramy się wspólnie stworzyć kolejną definicję bliźniego.

Zwróćmy uwagę, że w szczególnym sensie Żydzi uznawani byli za lud Boży – Pan Bóg wybrał go ze wszystkich narodów ziemi. Biblia mówi o tym w wielu miejscach np.: *Tylko o was zatroszczyłem się spośród wszystkich pokoleń ziemi, dlatego was będę karał za wszystkie wasze winy – Amos 3:2*. Dlatego, stosownie do założeń Zakonu, mieli jeden drugiego za swego bliźniego, ponieważ wszyscy byli ludem Pańskim. Zauważmy pewną zależność: Żydzi myśleli, że jeżeli zobowiązani są serdecznie miłować swoich bliźnich, powinni również nienawidzić swoich nieprzyjaciół, jakimi były okoliczne narody, które w przeciwieństwie do Żydów nie znały Boga. W przeszłości Pan Bóg rozkazał Żydom zabijać lub wypędzać okoliczne narody. Nie oznaczało to jednak, że powinni nienawidzić ich i życzyć im samych najgorszych rzeczy. Kiedy analizujemy poszczególne zapisy z Pisma Świętego możemy wywnioskować, że nasz Pan chciał pokazać, że Żydzi mieli zły pogląd w tej sprawie. Pan Jezus wielokrotnie powtarzał, że miłować swoich wrogów i czynić dobrze tym, którzy ich przesładują jest lepszym rozwiązaniem.

Myślę, że to był jeden z powodów dla którego powstała przypowieść o dobrym Samarytaninie. Przedstawiony w niej człowiek nie był Żydem, lecz Samarytaninem, który uratował zupełnie obcą sobie osobę. Tym potrzebującym człowiekiem był pewien Żyd, który został zaatakowany przez zbójców. Przypowieść opisuje, że kilka osób go mijalo, znało jego stan zdrowia, jego trudną sytuację, dostrzegało ból i cierpienie, jednak nie okazali oni swojej pomocnej ręki. Jedną z takich osób, która przeszła obojętnie, był żydowski kapłan. Kolejnym był Lewita, który również nie wykazał chęci pomocy potrzebującemu. Warto zwrócić uwagę, że zarówno kapłan jak i Lewita, to osoby, które żyły w bliskiej społeczności

z Panem Bogiem i myślę, że wiedziały, jak powinny się w danej sytuacji zachować. Jednak ani pierwszy, ani drugi przechodzień tego nie uczynił. Następnie na drodze pojawił się zupełnie obcy człowiek – Samarytanin, który w przeciwieństwie do poprzednich osób nie był w tak bliskiej społeczności z Panem Bogiem. Mimo to szybko zainteresował się zranionym człowiekiem. Opatrzył jego rany i zawiózł do gospody. Całą noc czuwał przy zranionym człowieku, a gdy rano musiał jechać w dalszą podróż, nie zostawił go bez opieki. Dał pieniądze właścicielowi gospody i rzekł przed odjazdem – *Opiekuj się nim, a co wydasz ponadto, ja w drodze powrotnej oddam ci.*

Powyższa przypowieść zawiera bardzo ważną lekcję dla nas. W historii tej, a dokładniej w Samarytaninie, możemy dostrzec wzór prawdziwego bliźniego. Pamiętajmy, że jeżeli cokolwiek oczekivalibyśmy od innych osób, najpierw powinniśmy sami tak czynić innym. Postawmy się w sytuacji tego napadniętego Żyda. Jeśli spotkałoby nas podobne wydarzenie, że zostalibyśmy napadnięci, pobici i ograbieni, a następnie porzuceni na drodze, to czego byśmy oczekiwali od napotkanych osób? Myślę, że życzylibyśmy sobie, aby ktoś nam pomógł. Pamiętajmy, by starać się zawsze zwracać uwagę na potrzeby innych i jeżeli mamy taką możliwość, nieśmy pomoc i wsparcie każdemu. Wszyscy ludzie są bliźnimi, bez względu na to, jak daleko znajdują się od nas: czy mieszkają w tej samej miejscowości, na tym samym osiedlu, tej samej ulicy, chodzą wspólnie z nami na zebrania, czy może udają się w inne miejsce. Pamiętajmy o poleceniu apostoła Pawła zapisanym w Liście do Galacjan 6:10 – *... dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.*

Wszyscy ludzie powinni być traktowani z życzliwością. Niektórzy zalecają, by odnosić się do innych osób jak do najbliższych lokatorów, sąsiadów. Co to może oznaczać? Każdy, kto mieszka w bloku, bądź też w domku jednorodzinnym w swojej miejscowości, każdego dnia ma do czynienia ze swoimi współlokatorami. Widujemy się z tymi osobami bardzo często, czasami każdego dnia w trakcie wykonywania swoich codziennych obowiązków (w drodze do szkoły, pracy, wyrzucając śmieci). Bywa tak, że znamy już dosyć dobrze swoich sąsiadów i dostrzegamy momenty w których potrzebują oni naszego wsparcia – to może być pomoc przy wniesieniu zakupów, odebranie przesyłki, wniesienie mebli, odśnieżenie chodnika. Niekiedy są też poważniejsze problemy wymagające naszej interwencji np. zawieszenie chorego sąsiada w środku nocy do szpitala, pomoc w razie awarii samochodu. Często pomimo ogólnego zmęczenia i osłabienia jeden dzwonek do drzwi potrafi



postawić nas na nogi, by nieść bliźniemu wsparcie o każdej porze dnia i nocy. Pomagamy niezależnie od poniesionych kosztów, gdyż chcemy w należyty sposób zaopiekować się potrzebującym człowiekiem. Powyższe przykłady pomocy bliźniemu dotyczą osób, które spotykamy na swojej drodze każdego dnia.

Warto przy tej okazji wspomnieć o jeszcze jednym, szczególnym pokrewieństwie i łączności pomiędzy poszczególnymi osobami. Mam tu na myśli zbór i ich członków, których powinniśmy miłować, troszczyć się jedni o drugich tak, jak nasz Pan Jezus Chrystus umiłował nas – jest to tak zwane „nowe przykazanie”: *Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali* – Jan. 13:34. Oznacza to, że wszyscy ci, którzy stali się Nowym Stworzeniem, należą do nowej rodziny, którą jest rodzina Boża.

Nasi bracia, czyli wujkowie i ciocie, którzy ofiarowali

swoje życie przez poświęcenie na służbę Panu, są braćmi w Chrystusie, czyli są to najbliższe nam osoby. Każdy, kto jest Nowym Stworzeniem, powinien być gotów w każdej chwili i dla wszystkich braci czynić to, co Jezus czynił, tzn. powinien kłaść za nich swoje życie.

Podsumowując, przypowieść ta ma uniwersalne przesłanie – uczy nas, by być wrażliwym na cudzą krzywdę i nieszczęście, by nie przechodzić obojętnie obok kogoś cierpiącego. Musimy mieć otwarte oczy i starać się dostrzegać w naszym otoczeniu wszystkie osoby, które potrzebują naszej pomocy. Jeżeli zauważymy kogoś w potrzebie, nie wahajmy się pomóc. Pamiętajmy jednak, by nie czynić tego na pokaz, bo to nie chodzi o to, aby być przez wszystkich widzianym Dobrym człowiekiem czynią nas nasze działania, a nie pełnione funkcje społeczne.

Michał Szymański